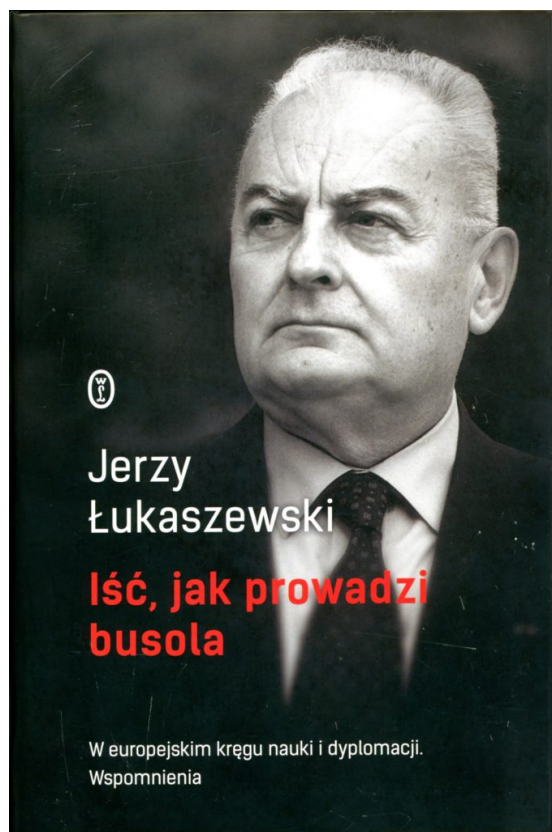


Jerzy Łukaszewski, Iść, jak prowadzi busoła. W europejskim kręgu nauki i dyplomacji...

MAŁGORZATA CHOMA-JUSIŃSKA



Jerzy Łukaszewski, *Iść, jak prowadzi busoła. W europejskim kręgu nauki i dyplomacji. Wspomnienia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, ss. 693.

Biografie, wspomnienia i wywiady rzeki stały się w ostatnich latach popularną propozycją rynku księgarskiego. Bogactwo tej formy literackiej sprawia, że trudno wyłowić pozycje naprawdę wartościowe. Obszerna, niemal siedmusetstronicowa książka Jerzego Łukaszewskiego należy właśnie do tych cennych tytułów, które rzucają światło nie tylko na życiorys bohatera, lecz także na szeroki kontekst jego biografii, obejmujący aspekty społeczne, polityczne i codzienność jego czasów. To przede

wszystkim wspomnieniami skupione na pracy zawodowej autora, zgodnie z tytułem, na jego aktywności w świecie nauki i dyplomacji.

Autor prowadzi czytelnika tradycyjnym szlakiem wspomnień, rozpoczynając od opowieści o rodzinie. W tym wypadku jest to również opowieść o pograniczach przedwojennej Rzeczypospolitej, gdyż Łukaszewscy przenosili się z Borysowa nad Berezyną na Polesie do Terebieżowa (tam urodził się autor w 1924 r.), potem w okolice Pińska. W 1930 r. zamieszkali w Grodźcu k. Będzina, a następnie przeprowadzili się do Sosnowca, gdzie mieszkali w czasie wojny. Po wojnie Łukaszewski studiował na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomicznych ówczesnego Uniwersytetu Poznańskiego (dzisiaj Uniwersytet Adama Mickiewicza). W 1950 r. uzyskał tytuł doktora na podstawie rozprawy dotyczącej zagadnień prawa międzynarodowego. W następstwie czystki politycznej przeprowadzonej w tym samym roku na uczelniach musiał opuścić uniwersytet w Poznaniu. Jesienią 1951 r., na zaproszenie Jerzego Kłoczowskiego, kolegi ze studiów, podjął pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Do 1957 r. wykładał tam historię najnowszą. Październik 1956 r. poza innymi ważnymi zmianami otworzył możliwości wyjazdów na Zachód. W 1957 r. Łukaszewski otrzymał stypendium Fundacji Forda. Po kilku miesiącach oczekiwania na przyznanie mu paszportu, by móc wyjechać do USA, wreszcie w styczniu 1958 r. znalazł się w Nowym Yorku. Rozpoczęła się jego naukowa przygoda z amerykańskimi uniwersytetami Columbia i Harvard. W 1959 r., pod koniec pobytu w Stanach Zjednoczonych, niespodziewanie dostał ofertę zatrudnienia w Specjalnej Sekcji Badań i Raportów (Special Research and Reports Division) Międzynarodowej Organizacji Pracy (International Labour Organization) w Genewie. Otrzymał tę posadę zgodnie z geograficznymi parytetami przyjętymi w MOP, ale bez konsultacji z władzami PRL. W następstwie długotrwałych nacisków przedstawicieli władz komunistycznych w 1961 r. zrezygnował z pracy. Okoliczności sprawiły, że zdecydował się

przyjąć status uchodźcy politycznego. W tym samym roku otrzymał roczne stypendium Kolegium Europy (Collège d'Europe) w Brugii. Jak się okazało, z instytucją tą związał się na następnych trzydzieści lat. Był wykładowcą, kierował przez kilka lat Sekcją Nauk Politycznych, a w 1972 r. został wybrany na stanowisko rektora Kolegium. W latach 1963–1985 wykładał także na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Namur, gdzie otrzymał profesurę. W 1990 r., na zaproszenie ówczesnego ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego, Łukaszewski rozpoczął służbę dyplomatyczną, reprezentując Rzeczpospolitą Polską. W latach 1991–1996 był ambasadorem Polski w Paryżu. Od 1998 do 2002 r. zasiadał w Komitecie Integracji Europejskiej rządu RP. Z jego inicjatywy w Warszawie-Natolinie powstał kampus brugijskiego Kolegium.

Łukaszewski został uformowany przez świat uniwersytecki, ale był to świat w różnych odsłonach. W szczególnych okresach powojnia – w czasie stalinizmu i około Października – był związany z dwoma odmiennymi środowiskami: Uniwersytetu Poznańskiego i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wybitne indywidualności nauki, których portrety nakreślił we wspomnieniach, wpłynęły na jego rozwój intelektualny i osobisty. Byli wśród nich m.in. historyk Janusz Pajewski, historyk gospodarczy Jan Rutkowski, specjalista prawa finansowego Jan Zdzitowiecki oraz wybitny erudyta Czesław Znamierowski, którego szerokie zainteresowania badawcze obejmowały filozofię i etykę, psychologię i socjologię. Także przyjaźń autora z Krzysztofem Skubiszewskim sięga okresu studiów w Poznaniu. W Lublinie jedną z ciekawszych osób, z którymi zetknął się Łukaszewski, był Jan Stanisław Łoś, przed wojną wieloletni pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, członek korpus dyplomatycznego poselstwa, a potem ambasady polskiej w Londynie, poliglota, znawca historii starożytnej.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych Łukaszewski przebywał na uczelniach amerykańskich, Columbii i Harvardzie. Młody stypendysta poznawał ludzi, przypatrywał się – w dostępnym mu

wycinku realiów amerykańskich – jak funkcjonuje świat nauki, polityki i dyplomacji. Duże wrażenie zrobiły na nim spotkania z osobistościami, które odegrały istotną rolę w tych sferach: Zbigniewem Brzezińskim, Henrym Kissingerem, Arthurem Schlesingerem Jr. Łukaszewski spotkał wówczas również polskich naukowców i uczestników życia publicznego polskiej emigracji i Polonii: Oskara Haleckiego, Piotra Wandycza, Bolesława Wierzbiańskiego. Odnowił znajomość z dawnym ambasadorem Rzeczypospolitej w USA Janem Ciechanowskim i za jego pośrednictwem poznał Jana Karskiego. Dla przybysza zza żelaznej kurtyny niezapomnianym doświadczeniem był lunch w gronie około dwudziestu osób, z udziałem prezydenta USA Dwighta Eisenhowera.

Od 1961 r. przez trzy dekady Łukaszewski był związany z Kolegium Europy. Instytucja ta, powołana w 1950 r., należała do najważniejszych we Wspólnocie. Kiedy autor zetknął się z Kolegium, była to szczególna uczelnia, wyróżniająca się klimatem intelektualnym; kameralna, a zarazem skupiająca międzynarodowe grono wykładowców i studentów. Kolegium zainicjowało gruntowne studia europejskie, rozwijane następnie na innych uniwersytetach. Jako szkoła poddyplomowa, kształciło specjalistów, którzy zasiadali w kluczowych instytucjach wspólnotowych. Po dwudziestu latach funkcjonowania wymagało jednak zmian, które pozwoliłyby sprostać wyzwaniom stawianym przez zmieniające się realia zintegrowanej Europy. Autor jako rektor miał możliwość wdrożyć własny program reform, który uczynił z Kolegium uczelnię odpowiadającą potrzebom czasu.

Łukaszewski uważał, że uczelnie wyższe powinny być nie tylko przestrzenią formowania intelektualnego i duchowego. Ideałem było łączenie gruntownego namysłu z działalnością publiczną, poszerzanie wiedzy i pogłębianie praktycznych umiejętności rozwiązywania problemów. Funkcjonowanie zwłaszcza uniwersytetów amerykańskich skłaniało go do przyjęcia stanowiska, że uczelnie powinny być także forum, na którym są formułowane istotne refleksje dotyczące spraw aktualnych,

wyznaczające kierunek myślenia i działania elit intelektualnych i politycznych. Nieodległa przeszłość, jak choćby głośny apel Winstona Churchilla o stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy, wygłoszony w 1946 r. na Uniwersytecie w Zurychu, dostarczała przykładów na to, że uczelnie mogą być ważną trybuną.

W sferze zainteresowań naukowych i zawodowych autora dominujące miejsce zajmowała idea integracji Europy. Łukaszewski z aprobatą i uznaniem przyjął pierwszy krok na tej drodze – powołanie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, jeszcze zanim miał możliwość wyjechać z Polski i poznać praktykę funkcjonowania Wspólnot Europejskich. Dostrzegał nie tylko ich ekonomiczne podłoże, lecz także dalekosiężne znaczenie polityczne. Uważał, że są efektem zmian mentalnych w zachodnioeuropejskich kręgach intelektualno-politycznych, „zastąpienia wiekowej tradycji konfliktów przez kulturę współpracy i solidarności” (s. 110). Dla Łukaszewskiego, uważnego obserwatora polityki wewnętrznej i zagranicznej PRL, integracja europejska stanowiła jeden z ważniejszych czynników erozji systemu komunistycznego. Kładł nacisk na konieczność intelektualnego ujęcia procesów zjednoczeniowych zarówno jako źródła nowej kultury politycznej w państwach europejskich, jak i zjawiska inspirowanego dla krajów w innych częściach świata, katalizatora powstania tam wspólnot politycznych i gospodarczych (s. 508–509).

Łukaszewski jako znamienne postrzegał to, że potrzeba budowania wspólnoty europejskiej przewijała się w koncepcjach osób reprezentujących różne nurty filozoficzne i polityczne, jej zręby tworzyli chadecy, liberałowie i socjaldemokraci. U podstaw idei leżała wspólnota cywilizacyjna. Swego rodzaju podglebie tych przeobrażeń widział w pracach myślicieli takich jak Richard Coudenhove-Kalergi (*PanEuropa*, 1923) czy Christopher Dawson (*The Making of Europe*, 1932); także w działalności dziewiętnastowiecznych polityków i patriotów, Giuseppe Mazziniego i Adama Jerzego Czartoryskiego, którzy

sprawę własnych narodów i państw widzieli w kontekście idei współpracy europejskiej. Bliskość kulturowa i duchowa powinny być podstawą wspólnoty – podkreślał w różnych wypowiedziach – to bowiem stanowi o jej sile. Nie chodziło przy tym o zacieranie różnic. Uważał, że różnorodność tradycji i doświadczeń nadaje dynamikę i żywotność wspólnoty. Nie była to tylko teoretyczna refleksja. Kolegium Europy jako instytucja międzynarodowa wymagało od rektora – wśród innych kompetencji – również umiejętności poruszania się w gronie różnorodnym etnicznie. Zarazem jednak pozwoliło zdobyć wyjątkowe doświadczenie z konfrontacji różnic między nacjami i między państwami. Łukaszewski niezwykle interesująco przedstawił plejadę postaci, polityków, naukowców, wysokich rangą urzędników, którzy przewinęli się jako wykładowcy lub goście Kolegium.

Liczne podróże autora związane z pełnieniem funkcji miały charakter oficjalny, toteż lista rozmówców obejmowała przed wszystkich przedstawicieli świata polityki i nauki. Jednak z każdej podróży Łukaszewski przywoził także garść refleksji dotyczących kultury, codzienności, nawyków zwykłych mieszkańców i tymi wrażeniami podzielił się z czytelnikami.

Odrębności, które rzutowały na stosunek różnych społeczności narodowych do Wspólnoty, wynikały m.in. z różnych doświadczeń historycznych. Łukaszewski uważał zatem, że refleksja nad przeszłością jest fundamentem porozumienia między narodami i państwami oraz budowania wspólnoty narodowej i ponadnarodowej. Spojrzenie retrospektywne pozwalało dostrzec prefigurację różnych zjawisk współczesnych. Znajomość historii nadawała też sens i budziła zapał do działań, które na pierwszy rzut oka mogły się zdawać bezowocne. Łukaszewski kilkakrotnie we wspomnieniach akcentował swoją wiarę w ziszczalność idei uważanych za utopijne. Podkreślił to w polemice z wypowiedzią Margaret Thatcher wygłoszoną w czasie inauguracji roku akademickiego w Kolegium w 1988 r.: „W roku 1914 jedność i niepodległość rozszarpanej Polski była czystą utopią. Ale

dzięki temu, iż żyła w sercach i umysłach milionów ludzi, w roku 1918 stała się rzeczywistością [...] Utopia europejska żyła od długich wieków wśród ludzi Kościoła – bo zawsze był on »powszechny«, a nie plemienny – wśród ludzi myśli i czynu aż do momentu, kiedy apokalipsa wojny ukazała absolutną konieczność przekucia jej na rzeczywistość. Proces ten trwa, napotyka trudności, przeżywa okresy zastoju, ale tak gruntownie przeorał już rzeczywistość europejską, że Stary Świat nie stanie się na nowo chaotyczną zgrają zwaśnionych narodów. Te ostatnie są skazane na jedność, bo rozumieją, że to warunek przetrwania w dzisiejszym świecie” (s. 444).

Wieloletnia aktywność w sferze nauki, polityki międzynarodowej i dyplomacji skłoniła autora do polemiki z argumentami przeciwników Wspólnoty wśród współrodaków, którzy w różnych okresach formułowali swoje zastrzeżenia: „piewcy nieograniczonej suwerenności nie zdawali sobie sprawy, że niesienie ona ryzyko osamotnienia – przestrzegał. – A Polska nie powinna być już nigdy osamotniona, jak w epoce rozbiorów i powstań. Jej fundamentalne interesy wymagają dobrowolnego i mocnego wbudowania we Wspólnotę narodów demokratycznych, historycznie i kulturowo pokrewnych, geograficznie bliskich. Trzeba też było pamiętać, że pojedyncze narody europejskie, nawet te najznacześniejsze, niewiele ważyły wobec istniejących i powstających superpotęg. Ale głos ich wspólnoty miał szansę, że zostanie usłyszany i wzięty pod uwagę” (s. 586).

Sukces Wspólnoty/Unii dostrzegał w jej stałym rozwoju, przemianach, od unii celnej do ekonomicznej, od ekonomicznej do walutowej. Ugrupowania (i instytucje) statyczne lub utrzymywane w bezruchu uznał za skazane na zapomnienie. Polska mogła wnieść istotny wkład we Wspólnotę, mogła wywierać wpływ na bieg wydarzeń: „celem odpowiedzialnej i dojrzałej polityki polskiej winny być nie tylko zabiegi o uzyskanie członkostwa w Unii, ale również zdecydowana akcja na rzecz jej umocnienia i nadania jej charakteru politycznego, na rzecz jej wewnętrznej demokracji i efektywności jej instytucji” (s. 586).

W lutym 1991 r. Łukaszewski wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Francji François Mitterrandowi. Misja paryska koncentrowała się wokół przywrócenia efektywnych kontaktów Warszawa–Paryż, następnie przełamania oporu polityków francuskich w sprawie przynależności Polski do Wspólnoty. Ambasador zachęcał również francuskich przedsiębiorców do inwestowania w Polsce.

Realizacja tych zadań obarczona była wieloma trudnościami. Wprawdzie w odbiorze społecznym Francuzi wydawali się nacją Zachodu najbliższą Polakom, ale w stosunkach dyplomatycznych między obydwojma państwami po wojnie nastąpiła zapaść. U progu lat dziewięćdziesiątych istotny wpływ na wzajemne relacje polsko-francuskie miało postrzeganie przez przywódców francuskich miejsca własnego kraju na kontynencie i rozkładu sił w Europie. Ważny był także kontekst polityki wewnątrzwspólnotowej, kwestie światopoglądowe, wreszcie zwykłe uprzedzenia. Aspiracje byłych państw komunistycznych, by przystąpić do Wspólnoty, rodziły różne obawy i inspirowały niektórych polityków zachodnich do tworzenia koncepcji, które dzisiaj streszcza sformułowanie „Unia różnych prędkości”. Na politykę Polski rzutowała z kolei specyfika okresu transformacji. Klasa polityczna i wysocy urzędnicy państwowi reprezentowali różny poziom kompetencji i poglądów, co nie ułatwiało ambasadorowi pełnienia misji. Łukaszewski miał za to wsparcie ministrów Krzysztofa Skubiszewskiego i Bronisława Geremka, wybitnych postaci polskiej dyplomacji.

Ambasador podejmował działania, które wymagały stworzenia przyjaznego klimatu wokół spraw polskich, zyskania sojuszników w gronie wpływowych osobistości życia politycznego Francji w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. Autor przedstawił swoje inicjatywy właśnie przez pryzmat postaci, z którymi zetknął się, pełniąc misję ambasadora. Podzielił się swoimi wrażeniami z kontaktów z osobami sprawującymi najważniejsze funkcje państwowe, wśród których byli m.in. Jacques Chirac, Valéry Giscard d'Estaing, Alain Juppé, François Mitterrand.

Przybliżył codzienność życia ambasady, kontakty z dyplomatami reprezentującymi inne państwa, z jednymi kurtuazyjne, z innymi przyjacielskie.

Łukaszewski miał skryształizowane poglądy i system wartości, nie szedł na kompromisy, ale zarazem nie zamykał drogi dyskusji. Ilustracją stylu jego działania, nie tylko zresztą jako ambasadora, jest konstatacja, że zamiast mechanicznej i dogmatycznej obrony własnych interesów, „lepiej było osadzić »własną sprawę« w szerszej perspektywie historycznej, filozoficznej lub prawniczej, związać ją z interesami i planami partnera, usytuować w przewidywalnej ewolucji sceny międzynarodowej. W takim kontekście rodził się odruchowy respekt, otwartość na przedstawiane życzenia i projekty, chęć kontynuowania dialogu. Powstawała szansa na osiągnięcie celu” (s. 582).

Oczywiste jest, że nawet na siedmiuset stronach trudno jest opisać wszystkie wątki bogatej biografii autora, potencjalnie interesujące dla czytelników. Zagadnieniem, które pozostawia pewien niedosyt, jest przenikanie się światów po obydwu stronach żelaznej kurtyny. Zainteresowania naukowe Łukaszewskiego od czasu studiów w Poznaniu koncentrowały się na sferze stosunków międzynarodowych, ich historii, prawie oraz na dyplomacji. Fundamentalnym wyzwaniem był zatem dostęp do odpowiedniej literatury i bieżących informacji. Wzmiankował tylko (bo temat zasługuje na szerszą opowieść), w jaki sposób możliwe było przełamywanie żelaznej kurtyny w sferze dostępu do informacji i myśli intelektualnej. Zbyt skąpe wydają się fragmenty dotyczące zderzenia mieszkańca świata po jednej stronie żelaznej kurtyny z realiami jej drugiej strony. Łukaszewski doświadczył tego zderzenia w obydwu kierunkach, w 1958 r. lądując w USA i po przeszło trzydziestu latach wizytując Warszawę, a następnie podejmując pracę w polskim MSZ.

Niewiele również wiemy o kontaktach autora z krajem. Z kilku uwag o podtrzymywaniu znajomości m.in. ze Skubiszewskim i

Kłoczowski wiemy, że takie więzi istniały, choć zapewne były obciążone obawą przed inwigilacją ze strony aparatu bezpieczeństwa PRL. Ten temat może się wydawać poboczny w stosunku do wcześniej zarysowanych głównych wątków książki. Łukaszewski patrzył jednak na sprawy europejskie w kontekście sytuacji Polski i polityki ZSRR wobec Wspólnoty. Wielokrotnie mówił i pisał o tym, jakie znaczenie miały procesy zjednoczeniowe dla erozji systemu komunistycznego. Oswajał z tą myślą elity polityczno-intelektualne Zachodu. Na łamach opiniotwórczej prasy europejskiej starał się być ambasadorem spraw polskich, podkreślając jej kluczową rolę w procesach społecznych i politycznych – czy to była obrona przed najazdem Turków w 1683 r., czy odnowa życia publicznego w programie „Solidarności”. Pośrednio działał także po drugiej stronie żelaznej kurtyny, na przykład udzielając bezcennego wsparcia KUL – jak sam to określił – jako ktoś na kształt jego zagranicznego sekretarza. Łukaszewski wspominał o tym w kontekście pomocy m.in. stypendialnej otrzymywanej przez KUL za pośrednictwem Catholic Relief Services z funduszu jednego z amerykańskich biznesmenów i filantropów – Charlesa Merilla. Zapewne nie była to jedyna furтка umożliwiająca działanie na rzecz utrzymania Polski w sferze oddziaływania świata zachodniego.

Wspomnienia Łukaszewskiego czyta się z dużą przyjemnością dzięki wysmakowanej estetyce używanego przez niego języka. Autor nie opisuje wartkich zdarzeń, ale mimo to książka ma dynamikę. Na pozytywne wrażenie wpływa także wyczucie i takt w charakterystyce licznych barwnych postaci, nawet jeśli niektóre są przedstawione z pewną dozą krytycyzmu. Jedną z większych zalet książki jest właśnie plejada interesujących osób zaprezentowanych we wspomnieniach. Łukaszewski dał bogate opisy wielu postaci, z którymi zetknął go moment życiowy lub obowiązki zawodowe. Są to osobistości ze świata nauki, polityki i dyplomacji głównie – choć nie tylko – europejskiej. Wiele z nich wniosło cenny wkład w rozwój idei integracji europejskiej lub praktykę funkcjonowania Wspólnoty. Pozostali

to ludzie, których dorobek, osobowość czy życiorys były interesujące lub inspirujące dla autora.

Wprawdzie Łukaszewski skupił się na swojej działalności zawodowej, minimalizując wątki osobiste, niemniej w treść wspomnień zostały wplecione uwagi, które rzucają światło na osobę autora, jego upodobania w sferze sztuki, estetyki otoczenia, cenionych pejzaży, nawet drobnych codziennych przyjemności.

Wspomnienia Łukaszewskiego to rodzaj przewodnika po historii intelektualnej wspólnoty europejskiej, napisanego z perspektywy własnej biografii. Wieloletnie doświadczenie autora w świecie nauki i dyplomacji oraz jego erudycja sprawiają, że jest to ważny głos, który nie powinien być pominięty przez czytelników zainteresowanych powojenną historią Europy, znawców myśli europejskiej i historii Wspólnot czy badaczy procesów społecznych, a także polityków, nawet jeśli podjęliby z nim dyskusję.

Korekta językowa: Beata Bińko